Kuryer Poznański.

Nr. 3. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 4 stycznia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 3 stycznia.

(*Odwiedziny księcia Orlowa w Friedrichsruhe: objaśniający komunikat „Berl. Tagebl.“; obojętność gabinetu francuzkiego; rewizya konstytucyi i list pasterski Arcybiskupa Paryża przeciw gospodarce kulturniczéj rządu francuzkiego. — Prześladowanie religijne w Tonkinie i sprawa zniesienia t. zw. kapitulacyi w Tunisie. — Zbrojna organizacya oranżystów w Irlandyi i mityng w Dromere. — Kryzis ministeryalna w Egipcie. — Nadanie oznaki orderowéj bułgarskiemu egzarsze przez sułtana i podziękowanie sejmu bułgarskiego Porcie za tę łaskę.*)

Zanotowaliśmy przed kilku dniami wiadomość telegraficzną o przybyciu do rezydencyi kanclerza w Friedrichsruhe ambasadora rosyjskiego w Paryżu i to jako fakt nie małego znaczenia politycznego. Gazety berlińskie, zwykle gadatliwe, tym razem, zapewne na rozkaz z góry, zachowały zupełne milczenie i teraz dopiero, kiedy książę Orłow opuścił rezydencyą kanclerza, zabierają głos, ażeby profanom politycznym dać kilka słów wyjaśnienia.

W świecie dyplomatycznym — tak brzmi Waschzettel „Berlińskiego Tageblattu“ — przypisują odwiedzinom ambasadora rosyjskiego u księcia Bismarcka nadzwyczaj wielkie znaczenie; odwiedziny te są dalszym wynikiem konferencyi, jakie przed kilku tygodniami odbył pan Giers z kanclerzem. Jeżeli przedłożenia, jakie minister rosyjski miał poczynić w imieniu swego pana, oznaczają pokojowy punkt zwrotny w stósunkach Niemiec do Rosyi, to nie należy także spuszczać tego z oka, iż nie dotknięto szczegółowo w tych konferencyach wszystkich punktów tych zmienionych stósunków, jakby tego było potrzeba. Pod względem kwestyi militarnéj uzupełniono to, co zostało pominiętém; rosyjski minister wojny, Wannowski, który był przybył do Berlina po wyjeździe Giersa, dał tu potrzebne wyjaśnienia w sprawie rzekoméj koncentracyi wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiém. Dla kierownika polityki niemieckiéj było rzeczą ważniejszą otrzymać szczegółowe wyjaśnienia w kwestyi stósunków francusko-rosyjskich, któréj to sprawy nie można było pozostawiać nietkniętéj, a to z powodu stanowczego zwrotu polityki petersburskiego gabinetu. W rozmowach zatém pomiędzy kanclerzem a księciem Orłowem została sprawa ta gruntownie roztrząśniętą, jako też poddaném szczegółowéj dyskusyi stanowisko, jakie zajmują książęta orleańscy we Francyi tak w stósunku do politycznych partyi francuskich, jako też do zagranicy w kwestyach konkretnych, jak np. w sprawie tonkińskiéj. Jakkolwiek bowiem nie tak rychło myśleć można o restauracyi orleańskiéj, to jednak korzystném jest dla gabinetów, ażeby już dzisiaj uprzytomniły sobie przyszłe ewentualności i starały się porozumieć z sobą co do stanowiska, jakie im w przyszłości zająć będzie potrzeba.

Zawiły styl tego objaśniającego komunikatu berlińskiego zdaje się wskazywać na to, że ułożono go w jakiéjś kancelaryi dyplomatycznéj. W jakim celu puszczono komunikat ten w świat i dla kogo jest on przeznaczony, trudno wiedzieć; w każdym przecież razie to jedno jest pewném, że kierownik polityki niemieckiéj usiłuje się zapewnić co do stanowiska, jakie zajmie Rosya w chwili, którą w Berlinie uważać będą za najodpowiedniejszą do wystąpienia przeciwko republice francuskiéj.

Na te odwiedziny księcia Orłowa w Friedrichsruhe powinni byli i kierownicy polityki francuzkiéj baczną zwrócić uwagę. Tak się jednak nie stało. Gabinet p. Ferrego, absorbujący swe siły w dalekich zamorskich przedsięwzięciach, nie ma i mieć nie może zmysłu do spraw, które za jego plecami i bez jego udziału się prowadzą. Niezależna i półurzędowa prasa francuzka zajęta wypadkami w Tonkinie i Madagaskarze, nic nie wie o wizycie księcia Orłowa, a p. Ferry, zamiast baczne mieć oko na zawięzujące się stósunki przyjaźni pomiędzy Rosyą a Niemcami, woli, bo mu tak wygodniéj, wszczynać nowe zamieszanie w kraju, uszczęśliwiać Francyą zmianą konstytucyi i prowadzić daléj kulturkampf i tym sposobem zmuszać duchowieństwo francuskie do oporu. Arcybiskup Paryża Guibert protestuje w téj chwili w wydanym liście pasterskim przeciw wydalaniu księży z lazaretów i wykazuje smutne rezultaty, jakie sprowadziła już opieka osób świeckich nad chorymi i ustanawia kolekty po kościołach w celu opędzenia kosztów na utrzymanie kapłanów w lazaretach.

Niepolityczna wyprawa do Tonkinu poczyna sprowadzać już skutki, przed jakiemi od samego początku przestrzegało przyjazne Francyi dziennikarstwo zagraniczne. Wyparte z Sontay czarne sztandary, roznoszą mordy i zniszczenie po kraju, przyczém najwięcéj pada ofiarą ludność katolicka. O prześladowaniu misyonarzy piszą do „Moniteur de Rome,“ że powstańcy anamiccy jeszcze przed zdobyciem Sontayu zniszczyli całą okolicę i pomordowali katolików. W Dal-Den spalono 40 budynków chrześciańskich, dom misyonarza i kościół. Zrabowano ornaty i kasę kościelną; chrześcianie uciekli w góry. Przy czterech bramach Sontayu położono krzyże i każdy przechodzień musiał pod karą śmierci deptać krzyż nogami; czy byli apostaci, nie wiadomo.— Tak tedy w wojnie téj barbarzyńskiéj, w któréj strony wojujące nie dają pardonu, mamy i srogie prześladowanie religijne. Jak się ukończy zatarg z Chinami, trudno wiedzieć, rokowania trwają bez przerwy; margrabia Tseng stawia obecnie umiarkowańsze podobno warunki.

Jedna tylko z tych rozlicznych spraw, jakie niszczą siły Francyi — zniesienie tak zwanéj kapitulacyi w Tunisie, bierze pomyślny obrot. Urzędowy dziennik angielski ogłosił we wtorek dekret królowy, znoszący w Tunisie sądownictwo konsulów angielskich. Z Rzymu donosi telegram, że w sprawie téj przyszło także do porozumienia pomiędzy włoskim ministrem spraw zagranicznych a ambasadorem francuzkim p. Décrais. P. Mancini przedłoży niezwłocznie Izbie deput. odnośny projekt do ustawy.

W Irlandyi grasują ustawicznie protestanci angielscy, t. zw. oranżyści. Zawiązali oni pomiędzy sobą formalną ligę zbrojną w celu stawiania skutecznego oporu rewolucyjnemu stronnictwu irlandzkiemu. We wtorek odbyli oranżyści w Dromere zebranie, na które przybyli także bardzo licznie katolicy irlandzcy. Dzięki zarządzonym środkom ostrożności, nie przyszło do większego starcia pomiędzy wrogiemi stronnictwami; jeden tylko z uczestników mityngu został zraniony bagnetem.

Z stolicy Egiptu, z Kairu, sygnalizuje telegraf rychłą kryzis ministeryalną. Pomiędzy angielskim doradzcą Tewfika paszy a resztą jego doradzców europejskich przyszło do zatargu; różnice zdań coraz bardziéj się zaostrzają, tak, że prezes gabinetu, Szeryf pasza, będzie zniewolony podać się do dymisyi.

Wczorajszy telegram z Carogrodu doniósł o nadaniu przez sułtana patryarsze bułgarskiemu wielkiego krzyża orderu Osmanie. Fakt ten zdaje się dowodzić, że zatarg dostojnika tego bułgarskiego z Portą, o którym wczoraj pisaliśmy, pomyślny bierze obrot. Ta łaska sułtańska tak uradowała Bułgarów, że sejm na wtorkowém swém posiedzeniu prosił księcia Aleksandra, ażeby złożył padyszahowi podziękowanie w imieniu narodu bułgarskiego. Książę téż zakomunikował natychmiast Porcie uchwałę sobranja.

Zmiana systemu podatkowego.

Podaliśmy już niektóre szczegóły o nowym projekcie do ustawy, zmieniającéj dotychczasowy system opłaty podatków: klasycznego i dochodowego w państwie pruskiém — dziś dodajemy kilka uwag ogólniejszéj natury.

Nowy projekt przedstawia nam się jako kompromis pomiędzy planami kanclerza — a propozycyami sejmowemi.

Kanclerz niemiecki chciałby o ile możności podatki stałe usunąć zupełnie — konserwatyści żądają, aby tylko jednę część podatków stałych zastąpiono podatkami pośredniemi, resztę zaś zreformowano co do podziału klas podatkowych i obostrzono system rozkładu tychże podatków.

Już w roku 1873 przeprowadził książę Bismarck, że wszyscy poddani pruscy, nie mający dochodów 140 talarów, zostali od podatku klasycznego uwolnieni. — W roku 1882 stawił rząd pruski w sejmie wniosek, żądający rozszerzenia téj skali aż do 4téj klasy włącznie, t. j. aż do 400 tal. dochodu; sejm zgodził się na zwolnienie dwóch najniższych klas aż do 300 tal.

Dziś ponawia rząd raz jeszcze wniosek z r. 1882, a nadto żąda w projekcie swym zniesienia różnicy, jaką dotychczas robiono pomiędzy podatkiem klasycznym od dochodu aż do 1000 tal. i pomiędzy podatkiem dochodowym (od dochodu po nad 1000 tal.). Po zniesieniu téj różnicy mówilibyśmy tylko już o podatku dochodowym (Einkommensteuer).

Co się tyczy projektowanéj skali podatkowéj w porównaniu z dotychczasową, to zauważyć należy, iż pod tym względem obiegają po dziennikach niezupełnie dokładne wiadomości, dla sprostowania których podajemy poniżéj kilka przykładów wykazujących tę różnicę.

Kto miał dochodu 500 tal. (1500 m.), płacił dotychczas rocznie 24 m. — w przyszłości, jeśli projekt rządowy uzyska większość, płacić będzie tylko 18 m.

Od dochodu wynoszącego 800 tal. (2400 m.) płacimy dotychczas 48 m. — w przyszłości suma ta zmniejszy się do 40 m. 80 fen.

Od 1000 tal. (3000 m.) płacona kwota 72 m. zmniejszona będzie do 57 m. Od 6000 m. płacić będziemy zamiast 162 m. tylko 150 m. Od 10,000 m., zamiast 288, płacić będziemy 290 m. Od 20,000 m., zamiast 576 m., wynosić będzie opłata 600 m. Od 30,000 m. zamiast 864 m. płacić będziemy 900 m. Od 100,000 m. zamiast 2880 m. żąda projekt 3000 m. Od 300,000 m. nie 7200, tylko 9000 m.

Z kilku tych cyfr widzimy, że odtąd podatek w niższych klasach ma być mniejszy, w wyższych zaś większy.

Ponieważ z powodu zniesienia wpłaty kilku dalszych klas podatkowych dochody państwowe znacznie by się zniżyły — przeto wyższe klasy podatkowe podniesiono w opłacie tak dalece, iż od 20,000 m. począwszy, opłata wynosi już 3 prct. (600 m.); resztę zastąpić ma podatek od renty z kapitałów płynącéj.

Zadaniem praktycznego życia i techniki biurowéj będzie obliczyć, czy dobrą jest rzeczą, aby np. ktoś mający 1200 m. dochodu nie płacił nic a ktoś mający 1300 m. płacił 13 m. rocznego podatku — i nad tą kwestyą posłowie nasi gruntownie zastanowić się będą musieli.

Rozprawy w sejmie pruskim nad projektem rządowym przybiorą niezawodnie charakter polityczny, gdyż nowa ustawa nadaje landratom bardzo rozległą kompetencyą przy dochodzeniu i badaniu dochodów z kapitału płynących.

Najważniejszą jest rzeczą, że po uregulowaniu podatków w sposób powyżéj zaproponowany, sejm straciłby ważne bardzo, dotychczas przysługujące mu prawo, t. z. kwotyfikacyjne, t. j. prawo decydowania co rok, jak wielka suma przypadająca na Prusy z przewyżki niestałych dochodów cesarstwa, ma być obrócona na zniżenie podatków bezpośrednich.

Podniesienie kompetencyi landratów w kwestyach podatkowych, obostrzenie procedury przy rozkładzie podatków, podwyżka od 100 do 100 m., a nakoniec pozbawienie sejmu ważnego prawa kwotyfikacyjnego — wszystko to są względy ważne i godne głębokiéj rozwagi.

Ze statystyki W. Księstwa Poznańskiego.

(Ciąg dalszy.)

2) Sprzężajnych gospodarstw było w W Księstwie Poznańskiém:

rok	liczba	obszar
1823	48,068	3,441,810
1859	47,869	3,391,379
1880	39,389	3,292,992

Zmniejszyła się tedy w przeciągu ostatnich lat 57 liczba chłopskich gospodarstw sprzężajnych o *8816* równe 18,3 prct. z obszarem 162,015 mórg = 4,7 prc.

Stósunki w poszczególnych powiatach są bardzo rozmaite.

W powiatach babimojskim, międzyrzeckim i bydgoskim liczba sprzężajnych gospodarstw chłopskich jeszcze w tym czasie wzrosła; w powiatach międzychodzkim, kościańskim, krobskim, obornickim, gnieźnieńskim, mogilnickim i wyrzyskim, zmniejszyła się wprawdzie liczba gospodarstw, ale zwiększyła się liczba morgów ziemi, przez też gospodarstwa zajmowanych.

W pozostałych 15 powiatach zmniejszyła się liczba gospodarstw i obszarów.

Dodać należy, że główny ubytek gospodarstw sprzężajnych datuje się dopiero po r. 1856.

Od r. 1856—80 wzrosła liczba niesprzężajnych gospodarstw chłopskich o 10,850 w ogólnéj liczbie 202,007 morgów.

Z posiadłości mniejszych, obejmujących gospodarstwa od 30—300 morgów, przypadło w dzielnicy naszéj na milę kwadratową 83 prct. obszaru ziemi; od 300 do 600 morgów 1.80 prct.; razem gospodarstw od 30 do 600 morgów było u nas 82,1 prct. na milę kwadratową. Stósunek ten wynosi w państwie pruskiém przeciętnie 75,23 prct.

Z ogólnéj liczby uprawnéj roli posiadają chłopi w całem państwie pruskiém 47 prct., chłopi w Wielk. Księstwie Poznańskiém mają tylko 40 prct. Do wyrównania stósunku chłopskich posiadłości poznańskich z takiemi posiadłościami w reszcie dzielnic państwa, potrzebaby jeszcze chłopom poznańskim 1,200,000 morgów.

Według Meitzena „Der Boden“ IV 463 wynosi przeciętny czysty dochód roczny z jedwéj morgi:

1) w Prusach Wsch. i Zach.	2,2
2) w W. Ks. Poznańskiém	2,2
3) na Pomorzu	2,2
4) w Brandenburgii	2,9
5) na Slązku	4,4
6) w Saksonii	6,4

w 6 tych prowincyach przeciętnie 3,3

Z tego pokazuje się, że w stósunku do innych dzielnic ma Wielkopolska znaczną liczbę małych i ubogich właścicieli chłopskich gospodarstw.

W powiecie obornickim ma według ksiąg katastralnych 2999 gospodarstw, nie należących do samodzielnych dóbr i dóbr rycerskich. Z téj liczby oznaczono 1046 jako samodzielne gospodarstwa chłopskie; 1763 gospodarstw ma mniéj niż 30 morgów; 1274 ma obszaru pomiędzy 30—300 morgów; 52 gotpodarstw liczy od 300—600 morgów. W ogóle gruntów 3089.

W powiecie inowrocławskim z 647,137 morgów przypada 190,355 morgów (29 prct.) na gminy wiejskie, mające gospodarstw chłopskich 3637, tak że na jednego gospodarza przeciętnie 51 morgów.

W powiecie śremskim mamy 155 gmin wiejskich, obszaru 36,605 hekt.

3) Długi hipoteczne. Długi, jakiemi gospodarstwa chłopskie w powiecie śremskim są obciążone, wynoszą 108 m. na hektar. W powiecie ostrzeszowskim, gdzie stósunki chłopskich gospodarstw bardzo są niepomyślne, dochodzi wysokość długów od $^1/_4$—$^3/_4$ wartości ziemi; w powiecie czarnkowskim pewna część gospodarstw jest obdłużoną od wysokości całéj wartości gruntu.

Najwięcéj gospodarstw bez długu znajduje się w powiatach międzychodzkim i międzyrzeckim (przeważnie niemieckich), gdzie wyjątkowo tylko wysokość długów przenosi $^1/_3$ wartości.

W powiecie wyrzyskim gospodarstwa obdłużone są do połowy; w powiecie pleszewskim tylko do $^1/_3$; w powiecie inowrocławskim znaczna część obdłużona jest bardzo wysoko, często prawie do wysokości całéj wartości gruntu.

Cyfry te nie są może o tyle dokładne, że gospodarze nie podawają całkowitych cyfr swych długów, nie chcąc sobie narazić wierzycieli; inni znów podawają zbyt wysokie sumy długów, ażeby się zwolnić od podatków.

W powiecie obornickim było w r. 1882 w ogóle gospodarstw (od 30—600 mórg) chłopskich 1104 z 30,951 hekt. Z tych było zadłużonych 655 z 20,376 hektarami, nieobdłużonych 449 z 10,575 hekt. Z tego się pokazuje, że jedna trzecia gospodarstw co do obszaru, a 40% co do liczby, nie było wcale obdłużonych.

Na owych 655 gospodarstwach z 20,376 hekt. obszaru, jest długów 4,265,513 mrk., z których znów jako osobiste długi odręczne podano tylko 30,000 m. — tak że reszta 4,235,500 mrk. są długami na gruncie ciążącemi.

Obliczywszy wartość morga w pow. obornickim na 125 m. (*hektar na 500 m.), przekonamy się, że:*

1) ogólna wartość gruntów chłopskich w powiecie obornickim wynosi 14,475,500 m.;
2) długi wynoszą 27 prct. czyli 138 m. na hektar w ogóle;
3) wartość zadłużonego majątku wynosi 10,188,000 marek;
4) majątek ten obdłużony jest 41 prct. czyli 208 marek na hektar.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powodu „Kilku uwag.“

Zamieszczone w noworocznym numerze pisma naszego „Kilka uwag“ jednego z naszych rękodzielników, powtarza we wczorajszym numerze w streszczeniu „Orędownik“ i przyznając im pod niejednym względem słuszność, pisze daléj, jak następuje:

Przyznajemy, że tutejszy cech szewski nieco jednostronnie zwrócił się przeciw kapitałowi i kapitalistom w przemyśle, nie rozróżniając między kapitalistami takich, którzy produkcyą przemysłową rzetelnie popierają i tém samém pracują na korzyść robotnika fabrycznego i rzemieślnika małego, a kapitalistami, wprowadzającymi do produkcyi przemysłowéj kapitały swe tylko na to, aby tam wybić jak największe zyski, choćby z ruiną małego rzemieślnika. Jesteśmy wszakże przekonani, że zarządowi tutejszego cechu szewskiego bardzo dobrze jest jasną różnica między temi dwoma gatunkami kapitalistów, i owa jednostronność w odezwie powstała w skutek nieco niedokładnéj jéj redakcyi.

Ów rękodzielnik „Kuryera“ mówi daléj o wewnętrznych niedostatkach między rzemieślnikami samymi; wytyka im pracę w święta i niedzielę a hulanie w poniedziałki, przebieranie „miarki:“ wytyka im niedopilnowanie interesu, niesłowność, pozostawianie czeladzi i uczniów na swéj własnéj opiece, w skutek czego w niejedném miejscu „dzieje się Sodoma i Gomora dzień w dzień.“ Jacy z takich warsztatów mają wyjść terminatorzy? zapytuje. — Czy nie muszą wyjść także partacze? W końcu uderza na pijaństwo i radzi, żeby się porządni majstrowie zobowiązali nawzajem, aby żadnemu czeladnikowi, zapijającemu się, nie dawać roboty.

Przeciw tym uwagom autora nie można nic nadmienić, bo są prawdziwe, a więc i słuszne. Prawdą jest, że tu w Poznaniu z tych właśnie powodów upadł niejeden warsztat polski, który zapowiadał bardzo piękny rozwój. Ale wiedzą o tém nasi rzemieślnicy, wiedzą o tém w zarządzie tutejszego cechu; wiemy, że boleją nawet nad tém, spodziewać się przeto należy, że i na przyszłym wiecu szewskim będzie także mowa o tych właśnie niedostatkach rzemieślników naszych.

Powtórzyliśmy to z umysłu z „Kuryera,“ aby nasi czytelnicy z kół rzemieślniczych wiedzieli, co o nich drudzy piszą.

I my uważamy odezwę, jaką tutejszy cech szewski wydał, nieco za jednostronną. Jeżeli zarząd cechu kazał sobie napisać tę odezwę komu innemu, to wybór téj osoby nie był bardzo szczęśliwy. Jeżeli zaś zarząd we własném gronie, o własnych siłach, tak odezwę jak i porządek przyszłego wieca sam opracował, wtedy można mu tego — mimo téj jednostronności, tylko powinszować! Nie wiadomo nam dotąd, żeby rzemieślnicy nasi kiedy w takiéj sprawie i w takiéj formie samodzielnie wystąpili. Jest to pierwszy krok na tém polu i jako taki bardzo szczęśliwy.

Niechajby zarząd cechu szewskiego starał się tylko daléj samowiednie i samodzielnie pracować, a rezultat wieca będzie, choćby mały, zawsze dla rzemieślników naszych korzystny.

Zamach w Petersburgu.

O najnowszym zamachu nihilistów donoszą z Petersburga do „Germanii“ pod dniem 30 grudnia:

Nihilizm znowu dał znak życia i dowiódł, że pomimo rozmaitych prześladowań i aresztowań z pośród grona stronnictwa rewolucyjnego, nie stracił na sile i energii. Usiłowania „publicystów Tołstoja“, w celu wykazania, jakoby nihilizm był już pokonany „dzięki żelaznéj ręce wszechmocnego ministra“, zupełnie się nie udały. Zamordowaniem inspektora tajnéj policyi, podpułkownika Sudejkina, i jego towarzysza, wykonali nihiliści jedno z trzech morderstw, uchwalonych niedawno na posiedzeniu nihilistów w Petersburgu. Podpułkownik Sudejkin przeznaczony był zresztą już od dawna jako ofiara zemsty rewolucyjnych terorystów, bo w ciągu ostatniego roku otrzymywał on codziennie jako inspektor policyi tajnéj, chociaż mieszkanie jego strzeżone było przez licznych żandarmów i tajnych policyantów, bezimienne listy z groźbami.

Przed mniéj więcéj rokiem wydał Sudejkin z polecenia rządu odezwę do społeczeństwa rosyjskiego, w któréj je wzywał do zadenuncyowania wszystkich „politycznie podejrzanych“ i obiecywał nagrodę każdemu, któryby wstąpił do „świętéj ligi.“ lub „ochrany“. Odezwa ta wywołała naturalnie niechęć; tylko przedajne osoby dały się przekupić i wstąpiły do szeregów tajnéj policyi.

Sudejkin powróciwszy przed kilku miesiącami z Charkowa, dokąd go wysłano, aby kierował sądowém śledztwem przeciwko nihilistycznym charkowskim studentom, napadnięty został w nocy na ulicy w Petersburgu przez dwóch studentów, którzy grozili mu rewolwerami. Uszedł on atoli śmierci tylko w ten sposób, że przysiągł, iż nadal pozostawi nihilistów w spokoju. W dwa dni potém aresztowano dwóch studentów, którym atoli nie można było dowieść, iżby brali udział w owym napadzie, a pomimo to wysłano ich w drodze administracyjnéj na Sybir. Ogólnie wiadomém było także, że Sudejkin brał na formalne tortury osoby aresztowane, aby je zmusić do zeznania.

Następnie mówi korespondent o stósunku Sudejkina do Jabłońskiego, o czém wczoraj donosiliśmy, — a daléj tak pisze:

Sudejkin wezwany przez Jabłońskiego udał się natychmiast do jego pomieszkania wraz z swym towarzyszem. Obaj zabrali miejsce na wskazanych im przez Jabłońskiego krzesłach, tyłem do drzwi prowadzących do przybocznego pokoju.

Nagle drzwi te otwarto i czterech w żelazne pręty uzbrojonych mężczyzn wpadło do pokoju, rzucając się na Sudejkina i jego towarzysza. Stało się to tak szybko, że napadnięci nie mieli nawet czasu do wydobycia rewolwerów, jakie przy sobie mieli. Sudejkin, mężczyzna o herkulesowéj postaci, zdołał po krótkich zapasach się uwolnić, lecz w tejże chwili powalił go Jabłoński strzałem z rewolweru. Kula, jak późniejsza obdukcya wykazała, przeszyła płuca, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast. Towarzysza Sudejkina uderzono prętem żelaznym w głowę, tak, iż padł bez zmysłów na ziemię, przez co zrobiono go niezdolnym do dalszéj walki. Zabójstwo wykryto dopiero wtenczas, gdy Sudejkin długo nie wracał do domu.

Chociaż policya przetrząsnęła natychmiast rozmaite domy i aresztowała wiele osób, nie zdołała jeszcze wyśledzić mordercy.

Nadto dodaje korespondent, że w Petersburgu, a nawet w kołach policyjnych obiega pogłoska, jakoby zabójstwo to stało w związku z wypadkiem, jaki się carowi wydarzył na polowaniu w Gatczynie. Mówią, że cała historya o wywróceniu sanek i rozbieganych koniach jest zmyśloną, a na dowód przytaczają: 1) że gdyby rzeczywiście nieszczęście było się wydarzyło tak, jak je opisuje „Praw. Wiestnik,“ dla czegoż milczano o niém przez dziesięć dni; czemuż o niém doniesiono dopiero wtenczas, gdy gazety zagraniczne już o niém się rozpisały. 2) Jeżeli car wykręcił ramię, dla czegoż używają lekarze carscy takich lekarstw, których używa się przy ranach pochodzących od strzału? 3) Jeżeli tu zaszło zwyczajne nieszczęście, dla czegoż o niém opowiada jenerał Czerewin inaczéj, a inni urzędnicy także inaczéj, gdy się bliższych szczegółów o niém chcą dowiedzieć zagraniczni posłowie? Taka podpadająca sprzeczność wzbudza podejrzenie, że to nie był zwykły wypadek, lecz zamach.

Wiele ciekawych szczegółów podaje także korespondent petersburgski „Berliner Tageblattu.“ Według korespondenta sprawca zamachu zwie się właściwie Pigarew i wstąpił do tajnéj policyi za namową Sudejkina pod nazwiskiem Jabłońskiego. Miał on swego szefa po kilkakroć już prosić, aby go zwolnił z obowiązków, gdyż dawniejsi jego towarzysze grozili mu za zdradę śmiercią. Sudejkin śmiał się z tych pogróżek i uspokoił Pigarewa. Prawdopodobniéj brzmi wersya, że nihiliści nakazali Pigarewowi pod karą śmierci zamordować Sudejkina, lub wydać go im przynmniéj w ręce. Od dwóch miesięcy bowiem stał im się Sudejkin bardzo niebezpiecznym. Przed mniéj więcéj czterema tygodniami wpadł Sudejkin na ślad zamachu przeciwko carowi a nadto aresztował natychmiast na kolei główną kierowniczkę tego zamachu niejaką panią Wolkensteinową, gdy przybyła z Charkowa. Aresztowanie Wolkensteinowéj dało powód do aresztowania kilku innych spiskowców, którzy w zamachu wziąć mieli udział. Odtąd, jak się zdaje, wydany został wyrok śmierci na Sudejkina. Otrzymał on też kilka listów z pogróżkami, lecz nie zważał na nie, pomimo nalegań swéj młodéj żony, iżby się miał na ostrożności i pomimo próśb Jabłońskiego, iżby go zwolnił ze służby. — W dalszym ciągu opowiada korespondent przebieg morderstwa mniéj więcéj w powyżéj opisany sposób, dodając, że porozrzucane meble, zbroczona krwią pościel itd. naprowadzają na myśl, że Sudejkin energicznie się bronił, i że niezawodnie kilku z napastników ranił. Daléj pisze korespondent:

Mieszkający na dolném piętrze lokatorzy słyszeli hałas i uwiadomili o tém dwornika, ten poszedł dopiero do policyi, tak że dość wiele upłynęło czasu, zanim policya przybyła. Znalazła ona Sudejkina zabitego, a towarzysza jego (miał to być jego siostrzeniec, młodziec dwudziestokilkoletni, nie będący wcale w służbie policyjnéj) ciężko rannego. Mordercy uciekli natychmiast po spełnionym czynie tylnemi drzwiami. Trup Sudejkina straszliwie był poraniony; na głowie widzieć można było kilka uderzeń ciężkim prętem żelaznym. Na stole miano znaleść listy z pogróżkami do ministra spraw wewnętrznych i do gradonaczelnika jenerała Grossera. Inni mówią, że listy te odebrali obaj urzędnicy bezpośrednio.

W Petersburgu publicznie wielce się obecnie tém morderstwem zajmują — mówia o niém prawie wyłącznie. Opowiadają, że już przed tygodniem obiegała w Moskwie pogłoska, iż niezadługo zostanie Sudejkin zamordowany, w skutek czego przesłano do Petersburga stósowne ostrzeżenia.

Nadto twierdzą, że zmarły przed kilku dniami urzędnik tajnéj policyi pułkownik Kiriljew, nie umarł na porażenie serca, jak głoszono, lecz że się otruł.

Do „Koeln. Ztg.“ donoszą wreszcie, że policya zna nazwisko głównego winowajcy; ma on się nazywać Tegajew. W sobotę wieczorem aresztowano na dworcu Mikołajewskim młodzieńca, który usiłował po trzeciém dzwonieniu wskoczyć do wagonu. Czy to atoli rzeczywisty morderca?

Wdowie po Sudejkinie przyznano 5000 rubli emerytury: na wychowanie dzieci ma łożyć skarb.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 31 grudnia.

(Rosyjscy urzędnicy. — Krukow. — Sikorski. — Socyalizm.)

(—) Nasyłani nam z głębi Rosyi nowi urzędnicy gorliwi, jak wszyscy karyerowicze, za nadto gorliwi, więcéj może, niż władza wyższa się od nich domaga, wzbudzają w nas zawsze podziw, jak niewyczerpaném jest źródło ludzi, przewrotnych, ludzi téj wiary w Rosyi. Zaledwie bowiem zdołamy rogate natury wypełnić próżne ich kieszenie, nachodzi nas nowa zgraja, głównych wyzyskiwaczy, zaciętych polakofobów, ambitnych karyerowiczów a zawsze ludzi bez czci i wiary. Mieliśmy tu świeżo tego dowód; ciekawy przybył do nas egzemplarz z Rosyi, przez Apuchtina sprowadzony na szefa bióra. Jest nim pan Krukow. Ufny w świecącą dotąd aureolę łaski Apuchtinowéj, prześcignął swego pana i mistrza, w arogancyi, poniewierce wszystkiego co jest polskie. Zdawałoby się, że pan Krukow ubiega się, wywołuje katastrofę podobną téj, któréj zawdzięcza Apuchtin tytuły, ordery, łaskę. Ale przekonał się nieboże, że nie każdemu szydła golą. Pan A., profesor uniwersytetu, były dziekan fakultetu filozoficznego, człowiek wielkiéj nauki i wielkich zasług w kraju — obecnie dyrektor zakładu naukowego, zgłosił się do biura pana Krukowa, w interesie urzędowym; — Krukow go nie przyjął; — po kilku dniach pan A. powtórnie się zgłosił, znowu został nie przyjęty. Gdy się to samo po raz trzeci powtórzyło, a pan A. wiedział, że Krukow jest w swoim urzędowym gabinecie i żadnych nie ma spraw ważnych — otwiera drzwi i wchodzi. Zastaje p. Krukowa leżącego na kanapie i palącego cygaro. Tu powstała scena, skutkiem któréj p. A. wydalając się z gabinetu pana Krakowa, pojechał wprost ztamtąd ze skargą do jenerał-gubernatora Hurki. Pan gubernator téj saméj chwili dał zadosyć uczynienie panu A., posłał natychmiast po Krukowa i w obec całego otoczenia adjutantów i p. A., w ruski sposób dał mu reprimandę i za drzwi wypchnął. Krukow z urzędu wydalony został i po raz to pierwszy widzimy, że władza jenerał-gubernatora nie uległa względom, których się domaga Apuchtin, będący w łasce — w łasce.

Doraźna sprawiedliwość wymierzoną także została przez jenerał-gubernatora Hurkę na innéj osobistości. Niejakiś Sikorski, urzędnik wyższy z policyi tajnéj, wyzyskiwał od niejakiego czasu stanowisko swoje w ten sposób, że prowokował denuncyacye na jego ręce składane na rozmaite osoby, naturalnie takie, które są zamożne, a następnie umarzał, jakoby tę sprawę za pieniężném wynagrodzeniem, odpowiedniém do zamożności, niby denuncyowanego. W jednéj takiego rodzaju sprawie z denuncyacyą w ręku, udał się pan Sikorski do pewnego bogatego doktora tutejszego i pokazał mu ową denuncyacyą, jakoby doktor był socyalistą — i czynnym w tém stronnictwie agentem. Doktór, człowiek spokojny, z zadziwieniem słów tych słuchał, tém bardziéj, że jako człowiek majętny, raczéj do przeciwnego obozu powinien by być zaliczonym. Nie pomogły wszakże protestacye. P. Sikorski oświadczył mu, że o tyle tylko użytku z téj denuncyacyi nie zrobi, o ile mu pan doktor da rs. 500. Téj kwoty w domu doktor nie miał, miał tylko rs. 170 i tę sumę, ulegając trwodze zajścia z organami tajnéj władzy, dał Sikorskiemu, przyobiecując mu dać wkrótce resztę żądanéj kwoty.

Po naradzeniu się wszakże z teściem swoim, bankierem tutejszym, zdecydował się sprawę całą przedstawić jenerałowi Hurko. Sikorski natychmiast został aresztowanym a po zrobieniu w mieszkaniu jego rewizyi i znalezieniu w papierach jego dowodów bardzo wielu nadużyć tego rodzaju — odesłany został do więzienia do cytadeli.

Kwestya socyalistycznych knowań jest zatém, jak widzicie na dobie dla policyi, jest przedmiotem jéj czujności, ale jednocześnie wyzyskiwania. — Dla tego téż ostatniego powodu, nie będzie sprawa ta tak prędko ad acta odłożoną. Nie można wszakże powiedzieć, żeby powietrze u nas było zupełnie wolne od téj zakaźnéj choroby, żeby miazmaty nie krążyły. Przed dwoma tygodniami zaszedł tu w sąsiedztwie Warszawy na wsi, następujący wypadek. Właścicielka pewnéj ziemskiéj majętności zauważyła, że pomiędzy czeladzią dworską krążą jakieś pogadanki o nowym manifeście cesarskim. Zaciekawiona dołożyła starań i przez dziewki służebne dostała drukowaną po polsku odezwę socyalistyczną, w któréj zapowiadano, i to w sposób jakoby z polecenia najwyższego, że ziemia będzie własnością wszystkich tych, którzy w niéj pracują. Fabryki zaś wszystkie staną się własnością robotników, — parobek przywołany przez właścicielkę do tłómaczenia się, zkąd ten papier posiada — oświadczył, że będąc na targu w sąsiednim mieście, znalazł papier na ziemi i podniósł go; to wyraźnie było fałszem. Właścicielka oddała odezwę wójtowi gminy — a ten niebawem przez naczelnika powiatu przesłany gubernatorowi, wywołał sądowe śledztwo. Zesłany został na grunt naczelny prokurator — lecz ze śledztwa przez niego wyprowadzonego nic nowego na jaw nie wyszło. — Parobek, kolporter zasad socyalistycznych, bezrozumne narzędzie ludzi złéj woli, wytrwał w uporze wyjaśnienia, kto mu doręczył pismo, utrzymywał, że je znalazł w błocie, na co mu sprytnie jeden z przytomnych parobków odpowiedział, że to fałsz, bo gdyby tak było, to byłby papier błotem powalany. — Obwiniony stracił naturalnie służbę, właścicielka wydaliła go bowiem natychmiast, pomimo tego wszakże nie odwołał zeznania swego, że papier znalazł. Na tém się rzecz chwilowo zakończyła i władze nie zostały objaśnione.

Nie jest téż to rzeczą łatwą, nawet dla najgorliwszych urzędników wyśledzić i opanować te prądy rewolucyjne, zasiane całym szeregiem błędów, które na władzy ciążą — od czasu krzywego zastósowania myśli cesarza Aleksandra II emancypacyi włościan. — Na stronnictwie panów Mikołaja Milutyna, Sołowiewa, odpowiedzialność ciążyć będzie — za ten ogrom klęski, społeczeństwu rosyjskiemu wyrządzonéj. — U nas w Polsce słabe są tylko odblaski złego, które w Rosyi bardzo głęboko nurtuje. — Już dzisiaj podnosić się zaczynają głosy — że cesarz dziś panujący, przez szlachtę opanowany został, ale że to złe jest tylko do czasu — to bowiem co ojciec jego przyobiecał ludowi, to jest posiadanie całéj ziemi stanowi prawo ani zmianie, ani przedawnieniu ulegać nie mogące.

Zapowiedzianem jest w Piśmie Swiętem, że Deus fecit nationes sanabiles. Ufajmy że to nastąpi. za naszym, lub bez naszego wpływu.

Lwów, 1 stycznia.

(Nowy Rok. — Zmiana w redakcyi „Gazety Lwowskiéj“. — Załuski i Szpunder. — Regulacya kongruy. — S. p. ksiądz Baczyński.)

(a) Rozpoczęliśmy Rok nowy. Daj Boże, aby był lepszym od poprzedzającego, mianowicie życzymy Wam Wielkopolanom, abyście z zapasów z coraz więcéj uciskającym wrogiem wyszli z chwałą i zwycięzko.

Z Nowym Rokiem ustąpił z redakcyi urzędowéj „Gazety Lwowskiéj“ p. Zygmunt Sarnecki, który po złożeniu redakcyi przez p. Władysława Łozińskiego, głównym był jéj kierownikiem. Udaje się on podobno do Paryża, gdzie zamyśla poświęcić się dziennikarstwu francuskiemu. Kto w jego miejsce wstąpi, lub czy p. Krechowicki zamyśla sam redagować „Gazetę“ — nie mógłem się dotychczas dowiedzieć.

W zeszły piątek zgłosili się w krajowym sądzie karnym także Załuski, mieszczanin ze Zbaraża i Szpunder, włościanin z Hniliczek, celem odsiedzenia zawyrokowanéj na nich kary w procesie Olgi Hrabarowéj i towarzyszów. Jak p. Naumowiczowi, tak i im przeznaczyło prezydyum sądu krajowego osobną celę, pozwoliło im dwa razy dziennie wyjść na przechadzkę, mieć własną pościel, swój wikt, wieczorem świecę, a nawet pozwoliło im palić cygara.

Ksiądz archidyakon dr. Julian Pełesz, wyjechał przedwczoraj do Przemyśla, zkąd powrócił wieczorem. Po Bożem Narodzeniu obrządku grecko-katolickiego wyjedzie on do Wiednia. Zdaje się, że podróż jego do Przemyśla stoi w związku z zapowiedzianym zjazdem delegatów dekanalnych w sprawie regulacyi kongruy i dotacyi duchowieństwa.

Ksiądz Władysław Barczyński, kanonik u św. Jura, zmarł dziś po południu po ciężkiéj 10-dniowéj chorobie w 50 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek. R. i. p.

Berlin, 2 stycznia.

(Wolnokonserwatywne plotki. — Wnioski podatkowe. — Spiewaczka Lucca; owacya — a głód.)

Czytamy w korespondencyi, którą przesłano do wolnokonserwatywnych dzienników, następujący ustęp: „Ministeryum kultu rozwija obecnie wielką czynność, chodzi bowiem o uregulowanie stósunków Kościoła katolickiego skutkiem najnowszych rokowań z Kuryą. Jak osoby dobrze poinformowane zapewniają, rokowania te w taki sposób załatwiono, iż wszechstronne wywołują uznania, wyjąwszy pewną część członków stronnictwa centrum, przedewszystkiém tych, którzy przez to pozbawieni zostali podstawy do opozycyi przeciwko rządowi, a którzy teraz są w ambarasie, czém zdołają dalszą swą opozycyą uzasadnić. W tutejszych kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że najnowsze wypadki w Rzymie spowodują rozbicie się stronnictwa centrum i że liczba tych, którzy pozostaną przy sztandarze Windthorsta, bardzo będzie szczupłą. Pierwszym powodem, który to rozdarcie w centrum uwidoczni, będą prawdopodobnie obrady nad wnioskiem podatkowym i tu przedewszystkiém się wykaże, na ilu istotnych stronników rząd w centrum liczyć może. Również przy obradach nad etatem kultu okaże się zmiana w głosowaniu w stronnictwie centrum. Jest nawet nadzieja, że przy tych debatach opozycya będzie bardzo mała.

W końcu mamy z powyższego źródła wiadomość, że wkrótce po powtórném rozpoczęciu rozpraw sejmowych otrzyma Izba posłów wnioski, dotyczące polityki kościelnéj.“

Na tém się kończy powyżéj wzmiankowana korespondencya. Możemy upewnić, że w niéj ani jednego nie ma zdania, któreby się z prawdą zgadzało. Na nowo z Rzymem podjęte rokowania zaledwie się rozpoczęły, a dopiero po ich ukończeniu o wnioskach kościelno-politycznych w Izbie może być mowa. Czy w ogóle co zdziałano i co zdziałano, pozostawiamy rozumowaniu „Berliner Tageblattu,“ który daje do poznania, że rząd pruski żąda demisyi Arcybiskupów gnieźnieńsko poznańskiego i kolońskiego w zamian za odwołanie Biskupa monasterskiego.

A zatém znów circulus vitiosus, w którym się p. Schlözer bezustannie obraca. A więc tylko ów wolnokonserwatywny prorok stawia widoki słabéj opozycyi w czasie obrad nad etatem kultu, rozbicia się bowiem stronnictwa centrum życzy sobie nie tylko on sam, ale jeszcze i inni. Istotnie wielu ma nadzieję i życzy sobie, aby to rozbicie nastąpiło skutkiem wniosków podatkowych. Złudna nadzieja! Im większy nacisk kładą przeciwnicy nasi na wnioski podatkowe, tém ściśléj i jednomyślniéj stronnictwo centrum będzie głosowało nad niemi!

Jeden z tutejszych pobożnych miejscowych korespondentów znajduje ten wzgląd zadziwiającym, że nie pomyślano jeszcze o ogłoszeniu z ambony w protestanckim tumie o szczęśliwym powrocie cesarzewicza. Ten sam korespondent oburza się także na to, że niedawno nadworny kaznodzieja w obecności cesarzewiczowéj kazał przeciwko „ziomkowi“ jéj, Darwinowi.

Spiewaczkę opery Luccę, która niedawno tu występowała w gościnnych rolach, przyjmowano znów z wielkiemi owacyami. Po osatniém jéj wystąpieniu napełniono kilka wozów bukietami, a kiedy wychodząc z opery, wsiadała do powozu, spostrzegła, jak „Börsen-Cour.“ donosi, nad sobą baldachim z przepysznych kwiatów uwity, na którego rogach błyszczały korony z wawrzynu i róż purpurowych. Kwitnące niezapominajki, pierwiosnki, konwalie, bez i róże, oraz biało-czerwone kamelie i fiołki alpejskie, otaczające słupy baldachimu, wszystko to razem uwite w jedną całość podnosiło piękność owéj o téj porze tak niezwykłéj i kosztownéj owacyi. — Na téj saméj stronie, na któréj czytaliśmy opis powyższy, donosi „Börsen-Cour.“ także o kilku wypadkach śmierci, spowodowanych głodem i mrozem.

Wiedeń, 1 stycznia.

(Zamach na O. Hamerlego.)

(∞) Nowy Rok rozpoczął się pod dość niekorzystnemi auspicyami. Ruch bowiem socyalistyczny coraz więcéj się wzmaga w Austryi i przybiera coraz niebezpieczniejsze kierunki. Niedawno temu w Floridsdorfie pod Wiedniem został zamordowany, jak się zdaje przez socyalistów, komisarz policyi Hlubek. W maju roku ubiegłego toczył się przed sądem tutejszym proces przeciwko kilkunastu socyalistom, oskarżonym o zrabowanie szewca Merstallingera celem zasilenia w ten sposób wspólnéj kasy. Przedwczoraj wreszcie wykonanym został w kościele zamach, który mógł sprowadzić okropną katastrofę i cudem tylko skończył się na skaleczeniu kilku czy kilkunastu osób.

W nowym kościele św. Jana na przedmieściu Favoriten od 26 grudnia kazał O. Andrzej Hamerle z konwentu Redemptorystów. W pierwszém kazaniu mówił o tych robotnikach, którzy zarobek trwonią w gościńcach a rodzinę wystawiają na głód i nędzę. W drugiém kazaniu w niedzielę O. Hamerle mówił o chwale ubóstwa. Kiedy powiedział, że Kościół katolicki, uznawając szlachectwo ubóstwa, tém samém dostarcza pociechy tym, którym niedostaje dóbr ziemskich, kilkudziesięciu młodych robotników zaczęło wołać: „Precz z Jezuitami!“ — a gdy kaznodzieja, choć zbladły, nie usuwał się z ambony, uderzono nań gradem wielkich kamieni. Wszczął się straszny zgiełk, wszyscy rzucili się do drzwi, a gdy nadto powstał okrzyk: „Gore!“ — zamięszanie przybrało straszne rozmiary i tylko jakby cudem nie powtórzyła się katastrofa warszawska w kościele św. Krzyża. Jednakże kilka osób poniosło ciężkie rany, mianowicie kowal Jan Turn, 60-letnia posługaczka Marya Bracky, 9-letni chłopczyk Jan Stonkal, 12-letnia dziewczyna Anna Proszek, 44-letnia Marya Kaiser, robotnik Józef Nowotny, wdowa Lapaszek itd. Policya i straż ogniowa przybyły natychmiast na plac nieszczęścia i przyczyniły się do szybkiego wypróżnienia kościoła.

Zbrodniarze widocznie pragnęli wywołać wielką katastrofę. Usiłowali bowiem także zagasić gaz — kazanie odbywało się bowiem wieczorem; gdyby ten zamiar był się udał, popłoch i zamięszanie byłyby przybrały okropne rozmiary i nie byłoby się obeszło bez tragicznych wypadków. Nie można przypuszczać, aby kradzież była celem zbrodniarzy. Albowiem ten odległy kościół na przedmieściu, zamieszkałém głównie przez ubogich robotników, rzezimieszkom nie obiecywał obfitego plonu. Jakoż téż nie skonstatowano dotychczas żadnéj kradzieży. Był to więc zamach antireligijny, demonstracya tych komunistycznych kół robotniczych, które zdążają do usunięcia Kościoła, jak i wszystkich innych dotychczasowych instytucyi społecznych. Jako podejrzanych uwięziono dotąd 22-letniego wyrobnika Edwarda Ocholskiego, 27-letniego krawca Wacława Kronlika, 30-letniego czeladnika stolarskiego Wojciecha Sticha i 30-letniego czeladnika ślósarskiego Michała Holowata, których odstawiono do sądu krajowego pod skargą o naruszenie religii. Podobno Kronlik, gwiżdżąc, dał hasło do rozpoczęcia demonstracyi i z grubą laską w ręku rzucił się ku ambonie.

Położenie Ojca Hamerlego było tém niebezpieczniejsze, ponieważ ambona stoi ze wszech stron wolna w pobliżu wielkiego ołtarza. Kaznodzieja usunął się do zakrystyi. Wczoraj zaś o godzinie 4 wygłosił trzecie kazanie w przepełnionym nabożnymi kościele. Niektóre centralistyczne dzienniki twierdzą, że robotnicy czescy stanęli na czele owych zbrodniarzy i że w kościele znaleziono kilka numerów czeskiego pisemka socyalistycznego pod napisem „Praca.“ Bądź jak bądź, zajście to zaznacza nową bardzo niebezpieczną fazę ruchu socyalistycznego w Austryi.

NIEMCY.

* Berlin, 2 stycznia. Do „Germanii“ telegrafują z Rzymu: „Pan Schloezer rozpoczął znów pertraktacye z Watykanem na podstawie najświeższych instrukcyi, nadesłanych mu co dopiero z Berlina. Liberalne referaty o rozmowie cesarzewicza z Papieżem są zupełnie fałszywe. Ze źródła wiarogodnego dowiaduję się, że przebieg rozmowy był bardzo spokojny i piękny. Cesarzewicz odebrał był osobiście szczegółowe instrukcye z Berlina i do nich téż zastósował zachowanie swoje w Watykanie. O polityce kościelnéj i obecnéj jéj sytuacyi dość obszernie mówiono. Papież przedstawił cesarzewiczowi w ogólnych zarysach położenie Kościoła i mocarstw i wzajemny ich stósunek do siebie; wskazał mianowicie Ojciec św. na niebezpieczeństwo grożące państwom nowoczesnym ze strony socyalistów. Cesarzewicz dał zadowalniające zupełnie wyjaśnienia w najważniejszych kwestyach spornych. Spraw drobniejszéj wagi nie poruszono wcale. — Cesarz austryacki do Rzymu nie zjedzie; spotkanie jego z królem Humbertem nastąpi w inném mieście włoskiem“.

Inny korespondent rzymski pisze do „Germanii“ pod dniem 30 grudnia: „Mowa Leona XIII wygłoszona przed świętami Bożego Narodzenia do kolegium kardynalskiego, wywołała ogromne oburzenie w obozie liberałów włoskich, którzy nie mogą Ojcu św. wybaczyć, że znów energiczny podniósł protest przeciw gwałtom, których rewolucyjny rząd włoski wobec Stolicy św. się dopuszcza. Uczciwsi liberalni wyrażają się z uznaniem o przemówieniu Ojca św., który pobieżnie tylko dotknąwszy uroczystości, urządzanych na cześć Lutra, ostrożnie pominął wszystko, coby mogło było podrażnić uczucia protestanckich monarchów. Wiadomo, że protestanckie nawet odzywały się głosy, które stanowczo zganiły zachowanie się niektórych mówców, występujących na uroczystościach Lutra i wyraźnie potępiły nieumiarkowane i gwałtowne często wycieczki przeciw katolicyzmowi i Stolicy św. Spodziewać się więc było można, że Ojciec św. jak najenergiczniéj zaprotestuje przed kolegium kardynalskiem przeciw podobnym nadużyciom, potępionym nawet przez protestantów — i głosu tego skargi, skoro się wyrwał z ust Głowy Kościoła nie mógł słusznie nikt w świecie przyjąć za obrazę uczuć protestanckich. Pan Schloezer odmiennego był zdania. W przemówieniu Ojca św. dopatrzył się ciężkiéj obrazy protestantyzmu i mocno podrażniony, w bardzo niedyplomatyczny sposób wyraził się o mowie Papieża“.

Tenże korespondent przypominając dawniejsze pogłoski, jakoby Ojciec św. był p. Schloezerowi wręczył wysoki order papiezki, zauważa, że z powodu zwyczajnéj wizyty, jaką cesarzewicz Papieżowi złożył, Ojciec św. nie zwykł udzielać orderów.

Gdyby dotychczasowe pertraktacye kościelno-polityczne były wykazały pewien rezultat pomyślny, natenczas można było się spodziewać, że p. Schloezerowi dostanie się w dowód uznania zasług jego ze strony Stolicy św. order jaki. „Moniteur de Rome“ o tyle mylnie rzecz przedstawił, że ambasadorom zwykła Stolica św. udzielać krzyż wielki orderu Piusowego; posłom zaś krzyż orderu Grzegoża.

„Osserv. Rom.“ poddaje znany referat „Nat. Ztg.“ i zgodne z nim sprawozdanie, nadesłane do „Standarda“ przez berlińskiego korespondenta, gruntownéj krytyce. Dziennik rzymski oświadcza w końcu, że jeden i drugi referat obliczony jest na dobroduszność i łatwowierność czytelników.

„Moniteur de Rome“ zaś nazywa znane rewelacye „Nat. Ztg.“ niesmacznym elaboratem, który ma chyba ten jeden cel, żeby osłabić lub zatrzeć wrażenie, jakie rozmowa cesarzewicza z Papieżem i rezultat jéj wywołał.

— Do „Kreuz Ztg.“ piszą z Rzymu: „Rassegna,“ pismo, którém rząd włoski lubi się posługiwać, zamieściła w tych dniach w formie „listu z Watykanu“ rewelacye, wyjaśniające genezę podróży rzymskiéj i wizyty cesarzewicza w Rzymie. Wedle tego nakłonił monsgr. Rampolla, nuncyusz madrycki, cesarzewicza, żeby będąc w Rzymie nie pominął także Watykanu. Korespondent dodaje od siebie uwagę: „wola kanclerza niemieckiego nie szuka krętych dróg.“ „Kreuz Ztg.“ nie wierzy w to, żeby cesarzewicz niemiecki przyjmował zbyt łatwo rady i wskazówki od osób jemu obojętnych, jakkolwiek na wysokiém postawionych stanowisku.

— Kiedy teraz zniesiono ustawę obroczną dla dyecezyi warmijskiéj, chełmińskiéj, hildesheimskiéj i limburskiéj, nie od rzeczy będzie przypomnieć sumy, jakie rząd zobowiązany był wspomnianym dyecezyom wypłacać a które de facto wstrzymał. Wedle rozdziału 115 etatu należało się dyecezyi war-

mijskiéj 105,240,10 m., chełmińskiéj 100,038,43 marek, hildesheimskiéj 47,678,91 mrk. Z tych wstrzymał rząd w Warmii 104,449,59 m., w dyecezyi chełmińskiéj 90,102,43 m. (dotacyą 9936 m., przeznaczoną dla proboszcza katedralnego wypłacano), w hildesheimskiéj 37,200,43 m. Dla dyecezyi limburskiéj przeznaczoną sumę 35,414,53 mrk. wstrzymano całą.

Rozdział 116 tyt. I. etatu wyznacza $1^1/_4$ miliona marek na „pensye i dodatki dla duchownych katolickich i kościołów.“ Z tego przypada na obwody rejencyjne królewiecki i gąbiński (dyecezyi warmijskiéj) 4,928,80 m., z których wstrzymano 2,606,64 m.; na obwód rejencyjny gdański przypada 25,917,44 mrk., z których wstrzymano 20,929,19 m.; na obwód kwidzyński, którego jedna część do dyecezyi chełmińskiéj należy, druga do warmijskiéj, trzecia do poznańskiéj, przypada 4,954,55 mrk., z których nie wypłacono 3,888,13 m. Na obwód rejencyjny wiesbadeński (dyecezya limburska) przypada 23,840,37 m., z których wstrzymano 15,763 09 m.

Rozdział 124 tyt. 5 przeznacza na „wsparcia dla duchownych wszystkich wyznań“ 3,255,612,91 marek, które w następującym porządku miały przyjść do podziału. Dwa miliony marek przeznaczono dla duchownych, urzędujących już od 5 lat i to dla protestanckich do 2400 m., dla katolickich do 1800 m. rocznéj pensyi.

Ze sumy téj przypada na obwódy rejencyjne królewiecki i gąbiński 5761 m., które wszystkie wstrzymano, na obwód gdański 4648 marek, z których tylko 300 m. wypłacono; na obwód kwidzyński 3905 marek, które także wszystkie wstrzymano; na dyecezyą hildesheimską 6901 marek, z których nic nie wypłacono; na obwód wiesbadeński 25,640 m., z których tylko 400 m. wypłacono.

Do tego należy jeszcze doliczyć wstrzymane dochody z domen i nieruchomości rozmaitych, które wynoszą dla Gdańska 45, dla Kwidzyny 90, dla Hildesheimu 4,588,25 marek i dla Wiesbadenu 17,300 marek.

— W Prądniku na Górnym Slązku odbyło się w niedzielę dnia 30 grudnia roku zeszł. zgromadzenie ślązkiego stowarzyszenia włościańskiego. Obradom przewodniczył baron Huene.

— Bawarski minister oświaty wyniesiony został w nagrodę zasług swoich do godności stanu szlacheckiego z tytułem barona.

ANGLIA.

* Londyn 30 grudnia. Urzędowy kalendarz kościelny katolicki na rok 1884 wykazuje liczbę duchownych katolickich w Anglii i prow. Wales na 2176. W r. 1882 było ich 2112. W Szkocyi przybyło 6 duchownych. Ilość kościołów, stacyi i szkół powiększyła się w Anglii i Szkocyi w r. 1883 o 51. Anglia ma jedno Arcybiskupstwo i 14 Biskupstw, Szkocya 2 Arcybiskupstwa t. j.: Glasgow i Edinburg razem z St. Andrews. W Glasgowie nie ma Sufraganów. W Edinburgu jest 4 Biskupów. Od śmierci Arcybiskupa Straina (2 lipca 1883) jest opróżniona stolica arcybiskupstwa w Edinburgu.

— Herbert Gladstone, syn pierwszego ministra, miał przed kilku dniami polityczną mowę w Oldham. Dotyczyła ona uroczystości otwarcia klubu liberalnego tamtejszego, a skierowana została w dalszym ciągu przeciwko stronnictwu torysów. Mówca porównał torysów ze stronnictwem Parnella, wykazując, że obadwa stronnictwa dążą do jednego celu t. j. do wstrzymania postępu w sprawach publicznych. Mowa ta przeraziła słuchaczy, w tak ciemnych barwach przedstawił mówca panujące obecnie stósunki. W dalszym ciągu wspomniał także mówca, że żaden radykalny członek Izby nie będzie nigdy wotował za odłączeniem się Irlandyi od Unii angielskiéj.

TELEGRAMY.

Toronto, 3 stycznia. Pod Toronto w Kanadzie zderzyły się dziś dwa pociągi, jeden osobowy, drugi towarowy, 27 osób zostało zabitych, 20 do 30 rannych.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 3 stycznia. „Journal des Debats“ i inne republikańskie pisma oponują przeciwko rewizyi konstytucyi, zezwalając na tę rewizyą tylko pod warunkiem, jeżeli zmiany ograniczą się do minimum, i jeżeli szybko zostaną zaprowadzone.

Madryt, 3 stycznia. Minister wojny przedłożył kortezom projekt do prawa, dotyczący podwyższenia żołdu wojskuod prostego żołnierza począwszy włącznie do pułkownika. Projekt oddano specyalnéj komisyi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 3 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował sędziego okręgowego Warneckego w Poznaniu prezydentem cesarskiéj izby dyscyplinarnéj w Poznaniu. — Król mianował asesorów rejencyjnych Bankego w Bydgoszczy i Bucka w Poznaniu radzcami rejencyjnymi.

* **W poniedziałek** odbyło się według zwyczaju w kościele farnym nabożeństwo na zakończenie starego roku. Świątynia była nabita wiernymi, którzy jeszcze zajęli krużganki i przed bramą kościoła w znacznéj stali liczbie. Nieszpory celebrował ksiądz proboszcz Pędziński, kazanie stósowne do okoliczności wygłosił ksiądz Cichocki Adam, wicekustosz archikatedralny.

* **Pogrzeb** śp. J. K. Żupańskiego odbył się wczoraj po południu wśród nadzwyczaj licznego udziału publiczności wszystkich stanów, narodowości i wyznań. Pomiędzy zebranymi widzieliśmy sędziwego hr. Augusta Cieszkowskiego, Władysława Bentkowskiego, posła Kaźmirza Kantaka, hrabiego Engeströma, prof. Mottego, K. Jarochowskiego, Stefana Cegielskiego i wielu innych. Nadto zauważyliśmy wszystkich księgarzy polskich jak i niemieckich, daléj pp. Annussa, Anderscha, burmistrza Hersego wraz z wielu członkami magistratu i rady miejskiéj.

Po godzinie 1 zamknięto zupełnie kaplicę grecką i prócz familii nie wpuszczano do niéj nikogo. Archimandryta Kalozymis, mężczyzna słusznego wzrostu i rysów wschodnich, przybrany w długą sutannę, w kapę złoconą i pięknemi kwiatami wyszytą, oraz we wysoki czarny kołpak z welonem, rozpoczął odpowiednie modlitwy, poczém z uderzeniem godziny drugiéj zniesiono trumnę na karawan, ciągniony przez cztery konie. Kondukt postępował wśród smętnego, monotonnego prawie śpiewu Archimandryty i dyaka, dr. Johannidesa, ulicą Nową, wzdłuż placu Wilhelmowskiego, przez ulice Berlińską, Młyńską i św. Marcińską przez bramę berlińską ku cmentarzowi greckiemu. Za trumną postępowała familia. Na trumnie prócz wspomnionych już wieńców zauważyliśmy wieńce z Krakowa z napisem: Śp. J. K. Żupańskiemu, obywatelowi i wydawcy, Patryocie koledzy z Krakowa, — daléj wieniec z napisem: Śp. J. K. Żupańskiemu, zacnemu obywatelowi, opiekunowi literatury, księgarze i literaci lwowscy, — piękny wieniec ozdobiony 2 palmami ubranemi w kamelie z napisem: Zasłużonemu wydawcy i obywatélowi od księgarzy warszawskich, — wieniec od księgarzy Polaków w Poznaniu z napisem: Śp. J. K. Żupańskiemu, współobywatele i koledzy, — wreszcie wieniec od redakcyi „Dziennika Poznańskiego.“ — Podczas pogrzebu były księgarnie polskie zamknięte.

Po spuszczeniu zwłok do grobu, chciał przemówić pan Eulogiusz Zakrzewski, lecz policya przemówienie to przerwała, z powodu, że o tem nie doniesiono poprzednio policyi. Dziś z rana odbyło się w kaplicy greckiéj żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego. — Magistrat poznański poświęcił zmarłemu następujące wspomnienie: „Ze śmiercią księgarza Jana Konstantego Żupańskiego zszedł ze świata tego bardzo miły i wielce wykształcony (liebenswürdiger und fein gebildeter) człowiek, wielce około historyi naszego miasta zasłużony mąż, wierny obywatel, który ustawicznym i ofiarnym swym współudziałem, jaki okazywał dla biblioteki rady miejskiéj i staraniem o jéj powiększenie, oraz swą kilkodziesięcioletnią błogą działalnością w służbie publicznego pielęgnowania ubogich i chorych, wierne oddał usługi sprawom gminnym naszego miasta, swego rodzinnego grodu. Pamięć jego pozostanie u nas we czci i poszanowaniu.

Poznań, dnia 1 stycznia 1884.

Magistrat.“

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 46 marek 35 fen. Dziś nadesłała administracya dóbr Grembanin pod Kempnem 50 fen. jako zadatek kary 10 mrk., jaką wyznaczono na pana J. z powodu dania przez niego po sygnale na polowaniu strzału w koło. Razem 46 marek 85 fen.

* **Dla biednych dzieci** Chwaliszewa. Z przeniesienia 79 marek 4 fen. Dziś nadesłał Ż. Z. 30 m. Razem 109 marek 4 fen.

* **Na kościół w Samoklęskach.** Z przeniesienia 251 marek 95 fen. Dziś nadesłali: Książę Roman Czartoryski 10 m., Michał Łysy z Młodocina 1 mrk. Razem 262 marki 95 fen.

* **Na kościół w Biskupicach.** Z przeniesienia 29 m. 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od księcia Romana Czartoryskiego 5 mrk. Razem 34 marki 50 fen.

* **Na odbudowanie kościoła** zgorzałego w Nowéj Dąbrówce. Z przeniesienia 499 marek 95 fen. Dziś otrzymaliśmy od księcia Romana Czartoryskiego 5 mrk., Michała Łysego z Młodocina 1 m. Razem 505 marek 95 fen.

* **Na budowę kościoła i szkoły w Gerbstedt.** Z przenienienia 153 marki. Dziś nadesłano z parafii Góra pod Znimem 5 marek, X. 1 m. Razem 159 marek.

* **Na odbudowanie nowéj świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 382 marek 70 fen. Dziś otrzymaliśmy od K. L. 50 f., od Michała Łysego z Młodocina 50 f. Razem 383 marek 70 fen.

* **Na kościół w Gietrzwałdzie.** Z przeniesienia 39 marek 44 fen. Dziś nadesłał Michał Łysy z Młodocina 1 m. Razem 40 marek 44 fen.

* **Dla głodnych dzieci szkólnych** z lewego brzegu Warty ofiarowali na ręce członka komitetu dr. W. Łebińskiego: z przeniesienia 121 marek, w dalszym ciągu nadesłali: Towarzystwo ćwikowe zgromadzone w Sylwestra u pp. S. M. 10 m. Razem 131 marek.

* **Na rzecz „Opieki nad zarobkiem kobiet“** złożyli daléj: pani Komierowska z Nieżychowa 20 m., pani Taczanowska z Sławoszewa 20 marek.

* **Na posadę** rektora przy jednéj z tutejszych niepłatnych szkół miejskich rozpisuje magistrat konkurs. Posada ta zawakuje od 1 kwietnia rb. Pensya wynosi 2700 marek i 600 marek na pomieszkanie, razem 3300 marek. Kandydaci na tę posadę mają w ciągu dwóch tygodni, a więc do 15 bm., nadesłać na ręce magistratu poznańskiego uwierzytelnione odpisy swych świadectw, oraz krótki opis życia swego. — W ogłoszeniu swém oświadcza magistrat, że posada ta — ma być ile możności, przez katolika obsadzoną.

* **Dowiadujemy się,** że p. Janusz Zakrzewski nie mogąc uzyskać od władzy pozwolenia na nazwanie nowego folwarku Zakrzewkiem, zamyśla folwark ten nazwać Grunwaldem lub Hundsfeldem.

* **Ustawa** o znaczeniu naczyń, jak kufli, szklanek, butelek, dzbanków itp. używanych w oberzach i szynkowniach do wyszynku piwa i wina weszła z dniem 1 bm. w życie. Naczynia te muszą być u góry oznaczone kreską poprzeczną a przy niéj liczbą, podającą, jaką część litra naczynie to aż pod ową kreskę zawiera.

* **W Poznaniu** zameldowano w roku administracyjnym 1882/83 nowonarodzonych dzieci 2407 (2377 w roku poprzedzającym), 91 nieżywo narodzonych dzieci (102 w roku poprzedz.), 2088 wypadków śmierci (2042 w r. poprzedz.), nadto zawarto 560 kontraktów małżeńskich (565 w roku poprzedzającym).

* **W Czesławicach** pod Margoninem pokłóciła się robotnica Siudakowa ze swym mężem, poczém wskoczyła w zapalczywości do studni, gdzie śmierć znalazła.

† **Piszą nam z Wrocławia:** W ostatnim dniu świeżo co ubiegłego roku zgasła w Wrocławiu matrona, pełna najrzadszych cnót niewieścich, ostatnia z starszego, niegdyś licznege pokolenia rodu Stablewskich, ś. p. Tekla Kurcewska, wdowa po śp. Józefie Kurcewskim, długoletnim dyrektorze prowincyonalnym starego Ziemstwa, dziedzicu dóbr Kowalewa, w Pleszewskiém. Urodzona w początku bieżącego stulecia z ojca Kajetana Stablewskiego, dziedzica dóbr Zalesia pod Borkiem, i Róży z Korytowskich, przez lat kilkadziesiąt świeciła przykładem głębokiéj wiary, gorącéj miłości Ojczyzny, poświęcenia dla drugich, nietylko nie szukającego rozgłosu, ale nawet starannie go unikającego. Gdy jéj Bóg odmówił własnych oziatek, największą znajdowała rozkosz w przytulaniu do swego szlachetnego łona sierót, w które wlewała wszystkie te cnoty, jakie ją zdobiły. Istna Samarytanka, wychowała najprzód od niemowlęctwa córkę swego męża z pierwszego małżeństwa, którą później po długich cierpieniach złożywszy do grobu, wzięła po niéj w spuściźnie sześcioro jéj sierót i te niejako krwią swą serdeczną wykarmiła jako własne wnuki. Gdy poprzednio straciła jedyną siostrę, śp. Eleonorę z Stablewskich Żychlińską, i jéj pięciorgu dzieciom, z których najmłodsze wówczas zaledwo dwa lata liczyły, zastąpiła utraconą matkę. Z kolei pogrzebała uwielkianego męża po 36 letniém najszczęśliwszém z nim pożyciu, i wszystkich braci, z których Karól i Erazm jedno z najwybitniejszych w obywatelstwie Księstwa zajmowali stanowisk, Józef zaś, oficer z roku 1831, prawdziwy typ posągowego szlachcica i żołnierza, zgasł jéj w domu, gdzie ostatnie lata życia spędzał; daléj złożyła do mogiły męża swéj przybranéj córki, wreszcie dwie siostrzenice, kochające ją jak matkę, gdyż im śniewątpliwie nią była. Wszystkie te ciosy zniosła mężnie, z chrześciańskiém zdaniem się na wolą Bożą, bez skargi i oddawania się rozpaczy. Przeciwnie, każdy nowy zgon potęgował niejako siły jéj serca, które w tém szukało ulgi, że dobrowolnie nowe nakładało sobie względem pozostałych obowiązki. Wyrozumiała dla drugich, nie znała pobłażania dla siebie. Śmiało powiedzieć można, że całe jéj życie było jedném pasmem poświęceń i ofiar dla sierót. Bóg jeden zdoła tylko zliczyć wszystkie jéj dobre uczynki, gdyż u niéj nie wiedziała lewica, co czyniła prawica!. Zmuszona okolicznościami do sprzedaży włości, w któréj spędziła najszczęśliwsze lata zwego życia, i w któréj pozostawiła drogie szczątki męża, brata i zięcia, osiadła przed 10 laty w Wrocławiu wraz z trzema ukochanemi wnuczkami, z których jednę tutaj wydała za mąż i któréj szczęście opromieniało wieńcem drobnych prawnucząt zachód jéj cnotliwego życia. Ale nie dość było jeszcze temu nadzwyczajnemu sercu miłości dla rodziny i najbliższych; rozlewało ono potoki macierzyńskiego iście uczucia na wszystkich, którzy się do niéj zbliżali, pociągani urokiem jéj słodyczy i dobroci. To też cała niemal polska kolonia w Wrocławiu garnęła się do jéj gościnnego, staropolskiego domu i ogrzewała się jéj serdecznem ciepłem. Powszechnie zwano ją „babcią“, a dziatki rodzin, z któremi bliższe łączyły ją węzły przyjaźni, kochały ją i czciły jako rzeczywistą babkę; ona zaś, zachowywując do ostatniéj chwili dziwną świeżość umysłu, chętnie się niemi otaczała, radując się maluczkiemi. Bóg ją téż wynagradzał przywązaniem bez granic tych, których wychowała, ogólną czcią i szacunkiem nie tylko rodziny, ale wszystkich, którzy mieli szczęście ją poznać. Jak dawniéj w Kowalewie obywatelstwo całego powiatu odwiedzało Nestorkę Ziemi Pleszewskiéj, tak późniéj w Wrocławiu spieszono jéj oddawać hołd poważania. Gdy wreszcie wybiła i dla niéj ostatnia godzina w chwili, gdy się tego najmniéj można było spodziewać, czuła się bowiem nadzwyczaj czerstwą i zdrowszą niż kiedykolwiek, otoczyło jéj łoże tak szczere i głębokie przywiązanie nie tylko krwią najbliższych i sług wiernych, ale i obcych, że konanie jéj było niejako tryumfem i aureolą całego jéj życia. Zgasła, mając do ostatniéj chwili wplewione oczy w wizerunek Zbawiciela, w Którym zawsze szukała pociechy i pomocy i od Którego czerpała ten zdrój nieprzebrany miłości dla bliźnich, jaka ją w ciągu długiego żywota przedewszystkiém odznaczała.

Śpij spokojnie w grobie, czcigodny Cieniu, obok wiernego ci za życia Towarzysza; — w sercach tych, którzy Cię kochali, żyć będziesz wiecznie! *T. Ż.*

* **W Bydgoszczy** w jednym z tamtejszych hotelów powiesił się w nocy na Nowy Rok podróżny handlowy R. Bolter z Wrocławia. Powróz, na którym się chciał powiesić, zerwał się trzy razy — i za każdym razem spisał Bolter uczucia, jakich doznawał podczas wiszenia. W notatkach tych zostawił dla lekarzy i psychologów następujący ustęp: Najprzód uczucie, jakoby się kładło wieniec ołowiany na głowę, silne boleści w krtani, kłucie w plecach, silne burzenie się krwi, ostatni połyskujący blask przed oczyma, jakoby się świat palił, straszliwe wzburzenie, straszliwy szum, poczém znikanie przytomności. Przytomność wraca z głuchym hukiem w głowie (spadnięcie z sznura), jakoby się rozpadła kula eksplodująca. Lekkie drganie ciała, zdaje się, jakobym się obracał w koło z największą siłą pędową. Ustawanie drgań, przychodzę zwolna znowu do przytomności, bóle w krtani, szyi i karku.

* **Chełmińska dyecezya.** Wedle statystyki kościelnéj dołączonéj do rubryceli na rok 1884, dyecezya chełmińska liczy 605,254 dusz, które rozdzielone są na 252 parafii. Prócz kościołów parafialnych i katedralnego liczy dyecezya kościołów filialnych, gimnazyalnych i kaplic razem 133. Księży jest (po odciągnieniu jednego, zmarłego po wydrukowaniu téj statystyki) 381, trzech mniéj jak przed rokiem; z tych wszakże blisko 90 jest bez urzędu w dyecezyi, głównie w skutek ustaw majowych. Ponieważ prócz tychże jeszcze niemal 40 księży nie jest zajętych bezpośrednio dusz pasterstwem, lecz pracują w administracyi dyecezalnéj lub w szkólnictwie, przeto na 605,254 dusz przypada w przecięciu tylko 251 dusz pasterzy (mniéj, jak jest parafii), a więc dopiero na 2411 dusz jeden kapłan, co świadczy o wielkim niedostatku, gdyż chcąc wszechstronnie swoje obowiązki pasterskie wypełnić, kapłan już przy 500 do 1000 dusz ma dość dużo pracy. — Opróżniony jest jeszcze jeden kanonikat, probostw osieroconych jest 45 jako to: Bobowo, Brusy, Czarnylas, Czersk, Ekfir, Fordon, Kiszewa, Kościerzyna, Lalkowy, Luzino, Nowemiasto, Okonin, Pluskowęsy, Prągowo, Przysiersk, Świecie, Tuchola i Więcbork, — wszystkie te są kolacyi rządowéj; kolacyi na pół rządowéj i biskupiéj: Bytowo i Niezabyszewo; kolacyi biskupiéj (nie mogące teraz być obsadzone): Dźwiersno, Godziszewo, Kaszczorek, Miłobądź, Mszano, Nowacerkiew, Pogutki, Wisin i Żukowo; prywatnéj kolacyi (ale z powodu nie korzystania z prawa wczas, biskupiéj kolacyi, nie mogące być obsadzone): Czarnowo, Krajanka, Nawra, Niewieścin, Ogorzeliny, Ostromecko, Papowo Tor., Pinczyn, Pruszcz, Sławianowo, Stężyca, Wałdowo, Złotowo i Żołędowo. Umarło w upłynionym roku 14 księży, a daleko mniéj nowo wyświęconych.

* **„Gazeta Toruńska“** przytoczywszy z pisma naszego życiorys śp. J. K. Żupańskiego, dodaje dwa następujące szczegóły: Od nas, dwa fakty nam tylko znane, a świadczące o cichéj, skrytéj dobroczynności zmarłego. W roku 1872 siedzieliśmy z śp. Ż. u Sobeskiego na kawie, gdy zbliżył się nasz znajomy z potrzaskaną w powstaniu nogą i skargą, iż każą jechać do wód, a nie ma za co. Żupański zakręcił się i wsunął nam w rękę 200 talarów dla biedaka, kładąc palec na usta, a później na wszystko prosząc, aby się nikt nie dowiedział. Na jubileuszu Kraszewskiego spotkaliśmy się ze zmarłym w Krakowie, a raz na linii A. B., gdy biedny emigrant znajomy spotkał nas obu i o biedzie swojéj opowiadał. Wracał do kraju z żoną i dziećmi, a leżał od tygodni na bruku w Krakowie. I znowu byliśmy pośredniukiem dla 100 marek i znowu palec był na ustach starca. O innych dziełach większych a podobnych nie czas jeszcze mówić. Cześć téj wzniosłéj duszy.

* **W dyecezyi chełmińskiéj** otrzymał dnia 31go grudnia r. z. ks. Augustyn Hackert z Wocław kanoniczną instytucyą na probostwo w Heinrichswalde nad pomerańską granicą.

* **Do Pelplina** nadeszło w tych dniach papiezkie potwierdzenie (prowista) dla ks. Edwarda Klawittera, proboszcza w Zakrzewie na gremialnego kanonika przy katedrze chełmińskiéj w Pelplinie. Zapewne instalowanym zostanie razem z ks. Franciszkiem Wollschlägerem z Sypniewa. Tak tedy wszystkie kanonikaty dyecezyi chełmińskiéj są obsadzone.

* **Przez zniesienie** ustawy obrocznéj odzyskuje dyecezya chełmińska rocznie przeszło sto tysięcy marek, nie wliczając w to drzewa opałowego, które wielu proboszczom i wikarym nie było odstawione, ale teraz od 1 października 1883 wydawane być musi. Dostawy państwowe dla biskupstwa i duchownych dyecezyi chełmińskiéj były wstrzymane przez 8 lat i jeden kwartał. Ubytek dochodu dyecezalnego wskutek tego wynosi razem około miliona marek.

* **Smutne następstwa** źle obmyślonéj dobroczynności. Oto co czytamy w „Mos. Deu. Ztg.“: „W Moskwie umarł w dniu 27 listopada kupiec Gubkin bogaty milioner. Spadkobiercy jego postanowili kilka tysięcy ubogim udzielić wsparcia w ilości jednego rubla. Wysłali przeto na wszystkie strony posłańców, aby tę wiadomość rozgłosili, że w dniu następnym z rana każdy ubogi otrzyma rubla. Rozumie się, iż nieomieszkano z zaproszenia korzystać i to w takiéj liczbie o jakiéj ofiarodawcy nie pomyśleli wcale. Dnia 29 list. z rana rozpoczęła się formalna pielgrzymka na Roshdestwenskije bulwary. Młodzi i starzy żebracy, wielcy i mali, kalecy, ślepi i kulawi, słowem wszystko co żyło w jakimkolwiek zakątku spieszyło do domu zmarłego milionera, tak że o godzinie dziewiątéj z rana było już około 10,000 żebraków zgromadzonych (niektóre dzienniki moskiewskie podają liczbę zebranych żebraków na 15 do 20,000). Spadkobiercy nie uwiadomili policyi o swym zamiarze, to też nie było nikogo celem utrzymania porządku i kiedy o godzinie 10 zjawił się na dziedzińcu pałacowym pełnomocnik z workiem pieniędzy do podziału, odbyła się drastyczna scena, jakiéj żadne pióro nie zdolne opisać. Wszyscy cisnęli się do bramy dziedzińca, każdy chciał być pierwszym, aby schwycić rubla. Niezadługo odezwały się głosy błagające o ratunek, albowiem rozwalono bramę i po ciałach, leżących na ziemi kolegów, motłoch cały wtłoczył się na dziedziniec. Rozdający jałmużnę musiał się schronić do domu; poczem powstał straszliwy hałas, krzyk, przekleństwa wołających o pomoc, rozlegały się w powietrzu; bito, okradano się wzajemnie. Przywołany do pomocy prystaw nie mógł dać rady rozhukanéj tłuszczy, gdyż za mało miał do pomocy dworników. Przybył nareszcie naczelny prezydent policyi Kozłow i miejscowy komisarz Ogarew, i tym dopiero przy pomocy żandarmeryi udało się rozpędzić tłumy. Po wyjściu motłochu na dziedzińcu straszliwa ukazała się scena, przeszło 10 osób znaleziono roztretowanych i rannych, których musiano odwieść do lazaretu; z pomiędzy ostatnich cztery osoby lada chwilę zakończą żywot doczesny.“

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 4 stycznia, śś. Tytusa b. i Grzegorza b. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 57.

Długość dnia 7 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1517 Sejm pruski przez Zygmunta I. zwołany do Malborga. — 1663 Pobicie Kozaków pod Starymirem. — 1744 Przymierze Katarzyny z Fryderykiem warujące elekcyą Poniatowskiego. — 1771 Pobicie Moskwy pod Częstochową.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Ziemianina** wyszedł numer 52 i zawiera: Sprawozdanie z uprawy Sorgo wczesnego, brunatnego (Sorgum saccharatum) i stokłosy Szradera, czyli australskiéj (Bromus Schraderi v. Ceratechlea australis). W. Wawrowski. — Uprawa moczarów wedle metody Rimpau'a. — Uwagi nad projektem pana Laskowskiego co do tantyemy dla urzędników gospodarczych i owczarzy. — Wystawa rolniczo-przemysłowa w Czarnkowie. — Wiadomości literackie. — Praktyczne urządzenie kuchni. S. L. Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Oświadczenie. — Zebrania Towarzystw rolniczych. Ogłoszenia.

* **Echa muzycznego i teatralnego** opuścił prasę num. 13 i zawiera: 1) Od redakcyi. — 2) Muzycy zmarli w 1883 r. I Ryszard Wagner, przez Jana Kleczyńskiego. (Dokończenie.) — 3) Teatr Meiningeński i reforma sceny przez Władysława Bogusławskiego (dalszy ciąg). — 4) Pablo de Sarasate (z portretem.) — 5) Nowe komedye francuskie na scenie lwowskiéj przez Józefa Tretjaka. (Dokończenie). — 6) Mozajka. — 7) Przegląd muzyczny. — 8) Kronika. — 9) Fejleton: Mięśnie i nerwy, obrazek przez Waleryą Marrené. (Dokończenie.) — Dodatek nutowy zawiera: Szkice charakterystyczne Henryka Jareckiego. (Grajek uliczny koło bóżnicy). — Walec z op. Wesele Olivetty Ed. Audrana. — Prenumerata kwartalna rs. 2, z przesyłką rs. 2,50. Prenumeratorzy roczni otrzymują premium bezpłatne, złożone z 6 wielkich fotografii. Adres Redakcyi: Senatorska ulica 18.

* **Zeszyt VII** „Przeglądu polskiego“ na miesiąc styczeń zawiera: Tonkin, przez Franc. Czernego. — W obronie talentu, przez Mich. Bobrzyńskiego. — Ostatni Krzyżowcy. Opowiadanie z czasów Jana III, spisał Aër. — Z dziejów odrodzenia w Polsce. (Studya i notaty) przez Kaźm. Morawskiego. — Biura statystyczne miejskie, przez J. Kleczyńskiego. — VI. Oddawanie Ojcu św. Leonowi XIII daru narodowego z obrazu Matejki, przez St. Tarnowskiego. — VII. Kronika literacka: Najnowsze prace polskie i zagraniczne, tyczące się dziejów Polski. Henryk Martin i Franciszek Lenormant. —. L. v. Ranke: Weltgeschichte, IV. — Najnowsza literatura historyczna niemiecka, katolicka i protestancka o Marcinie Lutrze. — Reumont: Kleine histor. Schriften. Nowe dzieła hist. z dziedziny bigiologii. — Książki nowsze i publikacye francuskie z dziedziny historyi i literatury. — Pierwsza biografia O. Angelo Secchi. — Filologia grecka. — Poszukiwania archeologiczne we Włoszech. — Nowy Baedecker o Grecyi. — Najnowsze dzieła w Niemczech i we Francyi z dziedziny historyi sztuki. — Nowe książki i rozprawy statystyczne, ekonomiczne i prawnicze w Polsce i za granicą. — Przegląd ostatnich prac naukowych i literackich w krajach południowo-słowiańskich: Bułgarya i Kroacya. — Kronika literacka Jubileusz Jana Kochanowskiego i zjazd historyczno-literacki w Krakowie w 1884 r. — Przegląd polityczny, przez B. E.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Skarzyński z Chełkowa, Chłapowski z Bonikowa, Waligórski ze Skorzewa, Skarzyński z familią z Miedzianowa, Kierski z Pobórki, książę Sułkowski z Rydzyny, książęta Woronieccy z Rygi, Skarzyński z Sokołowa, hr. Bniński z Gułtow, Jouanne z Poznania, Chłapowski z Rzegocina.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Grabowski z Inowrocławia, Arendt z Wysławic, Psarski z Wrocławia, Garczyński z Grylewa, Moosbach z Berlina, Karge z Torunia, Jabłonowski z synem z Król. Polskiego, Isaksohn z Chodzieża, pani Radziszewska z Berlina, Lichtwald z Hajnau.

Pociągi odjeżdżają

od dnia 15 października 1883 r.

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany klasa 2—4 o godz. 5 minut 40 rano.
pociąg pospieszny klasa 1—3 o godz. 10 minut 41 przed połud.
pociąg mięszany klasa 2—4 o godz. 6 minut 42 wieczorem.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 12 minut 30 wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia.

pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 5 minut 2 rano.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 10 minut 30 przed połud.
pociąg pospieszny klasa 1—3 o godz. 3 minut 52 po południu
poc. os. (do Leszna) klasa 1—4 o godz. 8 minut — wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.

pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 5 minut — rano.
pociąg pospieszny klasa 1—3 o godz. 10 miuut 26 przed połud.

(Nadesłano).

Przykry katar,

kaszel, zaziębienie usuwa się w zadziwiająco krótkim czasie przez użycie sławnych pigułek katarowych aptekarza W. Vossa, o czém przekonać się można z wiarogodnych twierdzeń zawartych w broszurce, która w wymienionych aptekach bezpłatnie jest do nabycia w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, w aptece nadwornéj Dr. Wachmanna i w aptekach w Odolanowie, Ostrowie, Rawiczu, Grabowie, Międzychodzie, Stroppen, Zbąszyniu i Margoninie. (47)

Tylko wtenczas prawdziwe, gdy się na każdkem pudełku znajduje facsimile lekarza prakt. dr. med. Wittlongera.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 3 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto spok.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na styczeń 142.50 płac., styczeń-luty 142.50 płac., na luty-marzec 143.— płac., marzec-kwiecień 144,— płac., na wiosnę 145—, płac. maj-czerwiec 146,— płac. czerwiec-lipiec 147.— płac.

Okowita: bez in.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów, na styczeń 47.50 płacono, na luty 47.70 płacono, na marzec 48.10 płacono, na kwiecień 48.50 płac., na kwiecień-maj 48.70, płac., na maj 49.— płac. czerwiec 49,70 płac. lipiec 50,40.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47 30 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, styczeń 142,— styczeń-luty 142,— luty-marzec 142,50 kwiecień-maj 144.50, maj-czerwiec 145.50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 47,40, marek, styczeń 47,40, luty 47,60, marzec 47,90, kwiecień-maj 48,50, czerwiec —,— w miejscu bez beczki 47,—,

Bydgoszcz, 2 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, piękna ciemna i szklista 182—186 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—178 mrk., poślednia 150 do 165 mrk.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 140—141 mrk., średnie suche 137—138 mrk., poślednie 133—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 142—145 m., średni 135—140 mrk., pośledni 120—130 mrk.

Owies w miejscu 126—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 145—150 m

Okowita za 100 litr. a 100% 46—46,50 m.

Wrocław 2 stycznia 1884

Koniczyna do siewu czerwona spok., poślednia 45—47, średnia 48—53, piękna 54—58, najpiękniejsza 59 do 62 m., biała niezm., poślednia 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana —— płc., styczeń 146,— żądano, styczeń-luty 146,— żądano, kwiecień-maj 149,— płac., na maj-czerwiec 151,— żąd., czerwiec-lipiec 151,50 żąd. i płc.

Pszenica. Wypow. — cent., na styczeń 188 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na styczeń 127,— żąd., — płc., kwiecień-maj 128 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., styczeń 296 żąd.

Oléj rzepiowy wyżéj, wypow. — centn., w miejscu 68,— żąd., styczeń 66,50 żąd. — pł., styczeń-luty 65,50 żąd., kwiecień-maj 66,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— żąd., styczeń 48,— płc. i żąd., styczeń-luty 48,30 pł. i żąd., luty-marzec — płac., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 49.70 płac., maj-czerwiec 50,— płac., na czerwiec-lipiec 50,70 płac., lipiec-sierpień 51,70 płac., sierpień-wrzesień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na 3 stycznia: żyto 146,— m., pszenica 138.— mrk, owies 127,— mrk., rzep 296 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 48,— mrk.

Ceny targowe z dnia 2 stycznia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	10	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	30	15	10	14	40	14	10	13	90	13	70
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	10	13	90	13	70	13	50	13	40	13	30
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	29	30	27	30	25	30
Rzepik zimowy	„	28	40	26	40	25	—
Rzepik latowy	„	28	—	26	—	25	—
Lnica	„	23	50	22	—	20	—
Siemię lniane	„	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	„	22	—	21	—	19	50

Żubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,60—9,00—9,30 mrk., niebieski 8,40—8,80—9,20 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin 2 stycznia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—207 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczen-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 183,5—183; maj-czerwiec płac. 185,5—185; na czerwiec-lipiec płac. 187,5—187. Wypowiedziano —,— cent. Cena przecięciowa —,— marek.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140 156 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 149,5—149,25; na styczeń-luty płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 150,5—150; na maj-czerwiec płacono 150,5—150,25; na czerwiec-lipiec płac. 150,5 do 150,25. Wypowiedziano 11,000 cent. Cena przecięciowa —.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 137—144 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 126—160 według jakości, na miesiąc bieżący płac —,—, na kwiecień-maj płacono 131,25; na maj-czerwiec płac. 131,75, czerwiec-lipiec płacono 132,25. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa — m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 64,9; na styczeń-luty płac. 64.9, na kwiecień-maj płacono 65,7—65,8; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 48.1—48; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący płac. 48,6—48,5; na styczeń-luty płacono 48,6—48,5; na luty-marzec płac. 48,9; kwiecień-maj płac. 49,8 do 49,7; na maj-czerwiec płacono 50,—; na czerwiec-lipiec płc. 50,9—50,7; na lipiec-sierpień płac. 51.8—51,7. Wypowiedziano 170,000 litr. Cena przecięciowa —,—.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 2 stycznia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	197.40
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.70
Francuskie banknoty	za 100 franków	81.05
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.365
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.50
Poznański bank prowincyonalny	121.—
Bank Rzeszy (Reichsbank)	149.—
Austryacki bank kredytowy	506.—
Deutsche Bank	144.50
Disconto Comandit	189.50

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.10
„ z prawem pierwsz.	101.60
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.25
„ „ „	75.—
Górnoszlązka A. C. D. E.	270.20
„ Lit. B. gwar.	195.25
Wschodnio-pruska południowa	121.40
Galicyjska Karola Ludwika	123.75
Kronprinz Rudolf	73.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	543.—
„ „ południowa (lombardy)	244.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.30
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.80
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.37
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,90
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.40
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.30
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	196.90

Listy zastawne i papiery państwowe

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/1 i 1/10	101.90
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.90
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.90
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.-
Szlązkie stare	3½	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	91.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.20
„ II ser.	4½	1/1 i 1/7	100.25
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.—
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.—
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.40
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4½		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.50
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.10
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.50
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.90
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	83.90
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.80
„ „	5	1/3 i 1/9	79.10
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67.25
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.25
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	ciągnienie
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	119.—
„ „ z 1864 r.		za sztukę	309.25
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.—
„ „ „	4	1/1 i 1/7	74.90
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.50
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.10
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.10
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.70
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.20
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/8 i 1/9	84.40
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	84.80
„ „ „ z 1870 r.	5	1/8 i 1/8	85.70
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.75
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.75
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.75
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.20
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	136.10
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.25
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.30
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.30
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.25
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.—
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	34.—

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 3 stycznia 1884. Kursa końcowe 3 stycznia 1884.

Pszenica słabo
kwiecień-maj 182,—
czerwiec-lipiec 186,—
Żyto słabo
styczeń 148,25
kwiecień-maj 149,—
maj-czerwiec 149,—
Oléj rzep. stale
styczeń 64,80
kwiecień-maj 65,50
Okowita słabiéj
w miejscu 47,70
styczeń 48,20
styczeń-luty 48,20
kwiecień-maj 49,30
czerwiec-lipiec 50,30
Owies
styczeń —,—
Wypow.-żyta wsp. 300
Wyp.-okow. kw. 120,000

Szczecin, dnia 3 stycznia 1884

Pszenica słabo
kwiecień-maj 185,50
maj-czerwiec 187,—
Żyto słabo
kwiecień-maj 146,—
maj-czerwiec 146,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	123.60
Pr. consol. 4%	102,10
Pozn. listy z.	101.20
Pozn. listy rent.	100,90
Austr. banknoty	168.50
Austr. renta złota	83,90
Austr. losy 1860	119,75
Włochy	90,90
Rumuny	102,60
Ros. banknoty	197,30
Ros.-ang. pożyczk.	85,60
Pol. 5% list. zast.	61,90
Pol. lik. l. zast	54,25
Kredyty	511,50
Koléj państwowa	543,
Lombardy	243,50
Usposob. spok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. stale
styczeń 64,50
w miejscu
kwiecień-mai 64,75
Okowita spok.
w miejscu 47,20
styczeń 47,50
kwiecień-mai 48,90
czerwiec-lipiec —,—
Petroleum
w miejscu 9.75

Gwiazda

TYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzi **rok dziewiąty** pod redakcyą

ks. Apolinarego Tłoczyńskiego.

Cel pisma:

Szerzenie oświaty katolickiéj i polskiéj.

Główna treść:

Sprawy bieżące, dotyczące Kościoła i narodowości polskiéj.
Historya polska, obszernie i przystępnie opowiadana.
Życiorysy mężów zasłużonych w Kościele i Ojczyźnie.
Opisy miejsc i drogich pamiątek.
Pogadanki zajmujące z przyrody.
Powieści poważne i wesołe. — **Wiersze** rozmaitéj treści.
Rozmaitości z gospodarstwa, przyrody, ze zdarzeń i **fraszki.**

Do wszystkich działów powyższych dołącza się odpowiednie

RYCINY

nadto do każdego numeru dodane są osobno

NOWINY ZE ŚWIATA I Z NASZYCH STRON

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego

tylko jednę markę.

Chcący odbierać „Gwiazdę **pod opaską** opłacają **1 markę 25 fen.,** które uprasza się przesyłać do **drukarni Jarosława Leitgebra** (ekspedycyi „Gwiazdy"). Abonament każdego czasu rozpocząć można.

Posiadam jeszcze komplety rocznika I IV. V. VI. VII. i VIII. z których każdy stanowi dla siebie całość i oddaję dopókąd zapas starczy sześć tych roczników razem za 12 marek. Rocznik drugi i trzeci są zupełnie wyczerpane.

Lekcye na fortepianie!

Nowe zgłoszenia uczennic i uczniów przyjmuję od dnia końca wakacyi w godzinach południowych od 12—3, w mieszkaniu mojem św. Marcin nr. 3. (14)

Walerya Kryszewska

approb. w konserw. Lipskiem nauczycielka muzyki.

PĄCZKI

z rozmaitém napełnieniem tak glazurowane jako też i posypowane cukrem zawsze świeże tuzin za 1 m. poleca (12)

S. SOBESKI

w Bazarze.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (10)

Bazaru wyprzedaży

67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Piwo z browaru klasztornego w Górce.

Wyborne ciemne

PIWO STOŁOWE

poleca po najtańszych cerach (2572)

Browar parowy

Ludwika Lay w Łobżenicy.

Pączki

kilka razy na dzień świeżo pieczone — tuzin po 1 marce, glazurowane po 10 fen. sztuka — na wyraźne wczesne zamówienie i 5 po fen. poleca cukiernia (37)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

A. BARTKOWSKI

Poznań, Szeroka ul. 14

poleca swój obficie zaopatrzony

handel cygar, tytoniu, papierosów etc.

Szanownéj Publiczności tak miejscowéj jako i zamiejscowéj oraz Przewielebnemu Duchowieństwu poręczając za towar dobry odleżały przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (2203)

W. Kwiatkowski

Zakład ogrodniczy Górna Wilda 31 **naprzeciw dawn. klasztoru Sercanek.** | **Skład w Poznaniu** przy placu Wilhelmowskim 14 **obok cukierni pana Wolkowitz'a.**

poleca łaskawéj uwadze Szanownéj Publiczności swój bogato zaopatrzony

skład

roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,

oraz najrozmaitsze wyroby z kwiatów, jako to:

bukiety, korony, koszyki żardynierki, rogi obfitości, poduszki etc.

Usługa sumienna, ceny umiarkowane. (1964)

Eksportowy handel piwa

Pawła Hülsenbeck'a

Poznań, ul. Jezuicka 2.

poleca (40)

wyskok słodowy i porter

12 but. za 3 mrk.

piwo kulmbachskie i inne piwa

po najtańszych cenach.

Lokal do próbowania piwa ul. Kozia nr. 29.

Punczową esencyą

z ananasowym smakiem własnéj fabryki, po 3 m. za litr.

punczową esencyą burgundzką

na burgundzkim winie — butelkę po 4 marki poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6. (8)

Sledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

W. Rembowski

prakt. lekarz-dentysta w Wrocławiu mieszka obecnie „Przy ratuszu nr. 13 I p." (Riemerzeile). (44)

B. Rogaliński Toruń.

SAMOWARY ROSYJSKIE

Ilustr. cenniki gratis.

30,000 m.

pieniędzy kościelnych

w całkości lub w działach od 5 do 15,000 m. po 5 od sta al pari na miejsce **z pupilarnem** bezpieczeństwem natychmiast do wypożyczenia. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** lub **ks. dziekan Dambek w Swarzędzu.** (43)

Za cenę niepraktykowanie nizką z powodu interesów familijnych jest do sprzedania każdego czasu na bardzo korzystnych warunkach

Apteka w Błaszkach za rs. 8500

mająca obrotu do 4000 rsr, w okolicy ludnéj i bogatéj, odległa od Kalisza mil 4, od Sieradza mil 3.

Interesenci raczą się zgłosić do właściciela apteki **Iguacego Bieszyńskiego,** byłego adwokata, do Błaszek.

Prawdziwym jest tylko w *aptece Radlauera specyalny środek* przeciwko *nagniotkom, twardéj skórze i guzom, a tysiąckrotnie uznanym* jako znakomity, usuwa bowiem w krótkim czasie wszelki ból, za pomocą samego *tylko pędzlowania.* Karton z butelką i pędzlem 60 fen. 2) *Radlauera sławna uznanana esencya jodłowa do desinfekcyi odświeżania i czyszczenia powietrza w pokojach,* polecona przez prof. uniwersytetu dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radzce medycznego, prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gietl. w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radzcę zdrowia dr. Niemeyer prezesa berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego jako najznakomitszy i najpyszniejszy parfum pokojowy; *prawdziwa tedy Radlauera esencya jodłowa* nie powinna już dla tego samego, że posiada także nadzwyczajne desinfekcyjne własności obok *przepysznego, nerwy wzmacniającego zapachu w ładnem pomieszkaniu, a szczególnie gdzie są dzieci i chorzy* brakować. Butelka 1 m. Rozpylacz 2 m. *Ostrzegą się przed bezskutecznemi naśladownictwami.*

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu. (42)

Stare w dobrym stanie będące srebrne (48)

sztućce stołowe

pozbyć można za dobrą cenę zgłaszając się z ofertami pod liczbą 1111 do **Redakcyi Kuryera Pozn.**

Urzędnik gospod.

kawaler, posiadający najlepsze świadectwa i polecenia i jest w stanie 15,000 marek kaucyi złożyć, poszukuje zaraz lub później odpowiedniego stanowiska w W. Ks. Poznańskiem lub w Królestwie Polskiem. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **F. K. poste restante Grudziądz (Graudenz).** (16)

Koncert Joachima

w poniedziałek 28 stycznia wieczorem o godz. 7½ na sali Lamberta.

Bilety po 3 m. i 1,50 m. są do nabycia w nadwornéj księgarni i handlu muzykalii pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (46)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.